

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7,20.
Telefony „Głosu Polskiego” — sekretariat redakcji-2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracji ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy
Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ strona 10 szpa
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej



Dziś premjera wybitnego arcydzieła Fox'a ze złotej serji

„MECZENNICA”

Potężny dr. i matki bezsilnej wobec molocha — życia, pożerającego jej — córkę dziecko jedyne

Początek o godz. 6-ej, ostatni seans o godz. 10 wieczorem.

Genjalna odtwórczyni niezapomnianej roli

MATKI

MARY CARR

gra w tym obrazie rolę tytułową

Szczytem szczytów sztuki kinowej są Wyścigi konne Tajemnica domów gry i dancin w Sprzedaż niewinnych dziewcząt. — Sztuczne podniety starszych mężczyzn i najtajniejsze z tajnych tajemnice wiecznie jawnej miłości — oto walory i zalety tego arcydzieła.

Nad program: **DWA WESELA ABD'EL - KRIMA**

Obraz wł. B. W. „Fox-Film”

Min. Kwiatkowski i Romocki na Pomorzu

„Inicjatywa prywatna złamie kryzys gospodarczy” - powiedział min. Kwiatkowski na otwarciu portu w Tczewie

Rząd poprze wszelkie zamierzenia, idące w tym kierunku

W dniu dzisiejszym odwiedzili Pomorze dwaj ministrowie, przedstawiciele rządu Rzplitej, — kolei, Romocki, w towarzystwie sekretarza osobistego p. Dolanowskiego i minister przemysłu i handlu, Kwiatkowski, pragnący bezpośrednio zetknąć się ze społeczeństwem pomorskim i zapoznać się z jego życzeniami i potrzebami.

Na stacji w Tczewie powitał pp. ministrów burmistrz Wojczyński, w zastępstwie dyrektora szkoły morskiej w Tczewie komandor Kański oraz członkowie zarządu towarzystwa „Żegluga Wisła — Bałtyk”.

W rozmowie z komandorem Kańskim p. minister przemysłu i handlu zapewnił, że sprawy morskie, a w związku z tem i szkoła morska w Tczewie leżą mu na sercu i dlatego sprawom tym udziela jaknajszerszego poparcia.

Z dworca udali się ministrowie wraz z towarzyszami im osobami nad Wisłę, celem otwarcia portu, urządzonego tam przez towarzystwo „Żegluga Wisła — Bałtyk”, który ma służyć dla eksportu węgla polskiego.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Prabucki, po czym powitał pp. ministrów przedstawiciel tow. „Żegluga Wisła — Bałtyk”, p. Markiewicz.

W odpowiedzi przemówił p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski:

„Witając w imieniu rządu otwarcie portu, w tem dopatrując fakt o doniosłym znaczeniu, dowodzący odzicia inicjatywy prywatnej, której udzielenie było jednym z najważniejszych czynników kryzysu gospodarczego. Twierdząc, że inicjatywa ta musi pójść dalej, stworzyć wielką arterję komunikacyjną, wiodącą z bogatych ziem południowych do polskiego morza.

Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że rząd zdobył się na wysłanie swych przedstawicieli nad ujście polskiej Wisły i nad

polskie morze, chciał on bowiem przez to zadokumentować, że po tej linii trzeba iść stanowczo naprzód ku polskiemu morzu. Zadanie to jest dzisiaj równie aktualne i żywotne, jak przed wiekami i musi być wykonane przez obecne pokolenie. Dlatego rząd wita dzisiaj z zadowoleniem inicjatywę, ujawnioną w dziele, zapoczątkowaną w Tczewie, widząc w niej drogę do ekspansji ducha i twórczości polskiej”.

Zapewniwszy o pełnym poparciu w tej sprawie ze strony rządu i przeciawszy wstępie, zamykającą wejście, ogłosił p. minister port w

Tczewie za otwarty.

Po szczegółowym obejrzeniu urządzeń portowych, udali się pp. ministrowie parowcem na krótką przejażdżkę po Wiśle, a następnie pociągiem w dalszą drogę przez Gdańsk do Gdyni, dokąd przybyli o godz. 12-ej.

Pobyt w Gdyni rozpoczął się od szczegółowego zwiedzenia nowo-wybudowanej stacji wraz z monumentalnym gmachem dworcowym.

Z kolei zwiedzili pp. ministrowie budynki portowe handlowe i wojenne, poczem udali się do magistratu, gdzie przyjęli kilka dele-

gacji ludności miejscowej.

W czasie wspólnego obiadu urządnego w hotelu „Riviera”, przemawiał wojewoda pomorski dr. Wachowiak, wyrażając pp. ministrom podziękowanie za odwiedzenie Pomorza.

„Gdy utworzył się nowy rząd — mówił p. wojewoda — w części społeczeństwa pomorskiego ujawniło się zaniepokojenie, jakoby rząd ten miał zająć wobec Pomorza inne stanowisko, aniżeli rządy poprzednie. Wbrew temu p. prezes rady ministrów, dr. Bartel, już w pierwszych dniach swego urzędowania upoważnił mnie do o-

świadczania, że rząd obecny kwestję Pomorza uważa za pierwszorzędną dla Polski. Dzisiejsza wizyta pp. ministrów jest dowodem, ile rządowi zależy na ziemi pomorskiej, która łączy państwo polskie ze światem”.

Podkreśliwszy konieczność silnego dostępu Polski do morza, a przez to ugruntowania państwowości polskiej, p. wojewoda zaznaczył, że społeczeństwo pomorskie w tym właśnie duchu pojmuje przyjazd pp. ministrów: ministra przemysłu i handlu, który ma wybudować własny polski port w Gdyni i ministra kolei, który Polskę połączył ma kolejami z Gdynią i morzem.

Wkońcu zwrócił się p. wojewoda z prośbą do pp. ministrów, aby byli orędownikami sprawy pomorskiej i użyli swego wpływu na rzecz przyspieszenia zakończenia portu w Gdyni, zapewniając ze swej strony, że całe bez wyjątku Pomorze stoi wiernie przy Rzplitej i prawowitym rządzie.

Przemówienie swoje zakończył p. wojewoda toastem na cześć rządu Rzplitej.

W odpowiedzi zabrał głos p. minister kolei Romocki, stwierdzając, że obecność przedstawicieli rządu na Pomorzu jest dowodem, że rozpoczął się nowy okres twórczej pracy na polu gospodarczym, oraz że najważniejsze zagadnienie oczekują rząd właśnie na Pomorzu. Bez pomyślności Pomorza niema pomyślności Polski. I dlatego wnosi p. minister toast za pomyślność Pomorza.

Wieczorem o godz. 6-ej p. minister przemysłu i handlu powrócił do Gdańska, skąd po kilku minutach wyjechał na Górny Śląsk. P. minister kolei Romocki odjechał wprost do Warszawy.

Podkreślić należy, że zarówno w Tczewie, jak i w Gdyni przedstawiciele rządu byli przyjmowani entuzjastycznie.

Doniosłe deklaracje ministrów spraw zagr. małej ententy

P. Benesz: Między Polską a Czechami niema już żadnych konfliktów. — P. Mitilineu: Między Rumunją, Włochami i Francją toczą się rokowania. P. Ninczicz, Scisły kontakt między M. Ententą a Włochami

BLD. 20.VI. — Wczoraj przed południem odbyli trzej ministrowie zagraniczni małej ententy konferencję prasową, na której złożyli szereg oświadczeń.

Dr. Benesz zaprzeczył stanowczo wiadomości londyńskiej „Morning Post”, jakoby mała ententa rozpadła się i prosił dziennikarzy by wystąpili przeciwko tego rodzaju rozśiewaniu fałszywych wiadomości, które nie są godne poważnej prasy.

Co do kwestji rosyjskiej oświadczył Benesz, że dawne stanowisko małej ententy, wedle którego wszystkie państwa, wchodzące w jej skład, mają wolną rękę w kwestji rosyjskiej, zostanie nadal utrzymane.

Co do stosunku Czechosłowacji małej ententy do Węgier, oświadczył Benesz, że stosunki między temi państwami nie są najgorsze. Czechosłowacja gotowa jest każdej chwili wdrożyć rokowania z Węgrami, celem zawarcia paktu

na wzór paktów lokarneńskich. Wobec Francji i Włoch zachowuje Czechosłowacja tradycyjną swoją politykę. W stosunku do Polski będzie i nadal utrzymana stała polityka małej ententy, która dąży do wspólnego występowania małej ententy i Polski we wszystkich kwestjach, które interesują obie strony.

Co się tyczy stosunków czesko-polskich, to są one definitywnie ustabilizowane

W sprawie polityki gospodarczej małej ententy, oświadczył wkońcu dr. Benesz, że zmierza ona do zacieśnienia i rozbudowy stosunków gospodarczych z państwami środkowej Europy.

Minister spraw zagranicznych Rumunji, Mitilineu, omówił obszernie kwestję pożyczki bułgarskiej i powiedział, że mała ententa nic niema przeciwko tej pożyczce, o ile zostanie ona użyta na cele humanitarne, natomiast dla celów politycznych nie może-

my się zgodzić na pożyczkę dla Bułgarii. Wobec tego kontrola co do użycia pożyczki jest absolutnie konieczna.

Stosunek do Polski jest normalny. Co do Włoch — zaznaczył Mitilineu, serdeczności obustronnych stosunków i dodał, że obecnie toczą się rokowania w sprawie zawarcia paktu przyjaźni między Rumunją a Włochami i Francją.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Ninczicz, złożył ważne oświadczenie co do stosunku małej ententy do Włoch. Powiedział on, że mała ententa i Włochy dążą w Europie środkowej do tego samego celu.

Co się tyczy stosunku Jugosławiji do Grecji to jest on dobry i przyjazny. Wszystkie niezależne jeszcze kwestje będą w krótkim czasie uregulowane. Z ministrem greckim Rifoscu osiągnął w Genewie zupełne porozumienie

Kobiety odważne W poszukiwaniu wrażeń i przygód na bezmiarach puszczy i pustyń

Emancypacja kobiet, która zaczęła takie szerokie kręgi, nie wkroczyła dotychczas na tereny arktyczne i to nie tylko dlatego, że kobieta okolic podbiegunowych nie wykazuje intensywnych tendencji do posiadania równ. praw z mężczyznami, ale także dlatego, że emancypantki strefy umiarkowanej nie zdradzają naogół ochoty do odwiedzania okolic podbiegunowych. Jakżeż bowiem mało kobiet ośmieliła się brać udział w wyprawach wielkich odkrywców, i jak znikoma zwłaszcza liczba odważa się wyruszać w kraje podbiegunowe! Pozostawiają to Nansenowi i Amundsenowi, przekładając emulację w urzędach wielkich miast ponad współzawodnictwo z pięcioletnią brzydką na tych odległych i niebezpiecznych terenach, kędy „północ mrozem dmucha“.

Ale, przynajmniej trzeba, rzecz ma się nieco inaczej, jeżeli chodzi o kobiety-podróżniczki w strefie gorącej. Liczba kobiet poszukujących przygód w okolicach równika jest bez porównania większa, niż tych, które interesują się biegunami. Środkowa Azja, Afryka i Ameryka, wyspy oceanu Spokojnego znajdują cały szereg odważnych przedstawicieli pięciopięknej, które albo towarzyszą swym mężom w podróżach naukowych, albo też nawet same stają na czele wypraw i ruszają w gorące piaski pustyni, lub niezbadane gąszcze dżungli lasów.

Jedną z najsławniejszych podrózek angielskich jest lady Richmond Brown. Szczególnie ciekawe są motywy, które wpłynęły na rozbudzenie się w niej żądzy globtrotera. Doktorzy obiecywali jej najwyżej sześć miesięcy życia lub, w najlepszym razie, długotrwałą chorobę bez możliwości podniesienia się z łóżka. Skazana na śmierć postanowiła umrzeć zaznawszy przedtem dreszczów niebezpieczeństwa. Ruszyła więc w szeroki świat — i dzisiaj, po kilkunastu latach, cieszy się najlepszym zdrowiem i szczyty się z najpełniejszą służnością, że jest jedyną białą kobietą, która dotarła do wnętrza Hondurasu. Podróż swoje odbywała sama, posiadając, jako jedyną broń, prosty rewolwer; rozwijała przytem ogromny spryt, wywijając się z różnych opresji za pomocą „fortelów“. „Najlepszą bronią — mówiła lady Richmond — jest poczucie humoru“.

Sławną podróżniczką była także Mrs. Rosita Forbes, która podobnie jak i lady Richmond, posługiwała się humorem jako bronią w świecie przygód. Wielu niebezpieczeństw uniknęła dzięki zdolności do mistyfikacji, a zwłaszcza dzięki swemu przebieżaniu w strój kobiety mahometanek. Badania, jakich dokonała

Miasto, które ginie przez samobójstwa W Budapeszcie przeciętnie 10 osób odbiera sobie życie dziennie

Największy peszteński handlarz defikatesów, 37-letni Stefan Szimon odebrał sobie w tamtym tygodniu życie, zażywając truciznę i nikt nie znał nawet powodu jego śmierci.

Tego samego dnia dyrektor jednego z potężnych zakładów ubezpieczeniowych Gerö wyskoczył z okna na 4 piętrze swego urzędu na bruk i został trupem na miejscu.

Jego stos pacierzowy został strzaskany, a reszta kości porzobiła się na miazgę. Pan Gerö, który nie był ani dyurnistą, ani podrzędnym urzędnikiem, tylko dyrektorem pierwszorzędnej instytucji finansowej, pozostawił list, w którym pisze:

„Przyczyną mojej śmierci, jest kraciowa nędza“.

I rzeczywiście nie znaleziono w kieszeniach denara ani jednego halera, ani nawet jednego papierosa.

Przy tej sposobności trzeba wspomnieć sławnego kryminalnego reportera Eugenjusza Balla, redaktora oficjalnej policyjnej gazety, który rzucił się do Dunaju, a zwłok jego dotychczas nie wyłowiono. W ostatnich swych listach pisał nieszczęśliwy, że jest zmuszony pozabawić się życia które dla jego rodziny jest tylko ciężarem. Nie zasługuje na to, by żyć, gdyż nie jest w stanie zapłacić taksy egzaminacyjnej za swego syna.

W Budapeszcie wszyscy mają wystraszone oczy, jakby na każdego upiór czyhał. Niema dnia bez 10 do 20 samobójstw.

Oto wóz pogotowia pędzi przez ulicę. Niejednego dreszcz przechodzi i myśli sobie: „A któż tam znowu?“

Esencja ługowa i lysol przestały być uprzywilejowanymi środkami śmierci zakochanych gubernantek. Guwernantkom obecnie dobrze się powodzi. Szwaczek także nie zostawia się na koszu, tylko prowadzi się do ołtarza, bo one

zwłaszcza w Persji i Marokku, obalili szereg dotychczasowych poglądów w nauce, a to dzięki temu, że Mrs. Forbes posługiwała się podczas swych podróży aparatem kinematograficznym.

Haitti, dolinę Nilu, góry marokańskie i Timbaktu zwiedziła w samotnych podróżach lady Dorothy Mills. Rezultatem tych podróży jest cały szereg książek, tchnących wspaniałym kolorytem gorących okolic podzwrotnikowych.

Być może, że w najbliższym czasie znajdą się także kobiety, które zechcą wyruszyć w zimne tereny podbiegunowe.

przecież zarabiają cośkolwiek, a może nawet starsze mają oszczędności.

Teraz panie piją lysol, a nie pokojówki. Całe miasto pyta się z trwogą, co się z nami dzieje, co to będzie, czyż wszyscy mamy zginać?

Samobójstwo przybrało w Budapeszcie cechy epidemii. Samobójstwo stało się modą. Jeżeli ktoś spóźni się na obiad, spoglądają inni stroskanym wzrokiem po sobie. Wszystko możliwe — może i on już nie żyje.

Codziennie słyszy się o matkach, które z głodu dostają szału i rzucają się ze swoimi dziećmi do Dunaju, albo pod pociąg kolei elektrycznej. Kroniki policyjne notują codziennie wypadki masowych samobójstw całych rodzin.

Samobójstwo rozszerza się w Budapeszcie panicznie, podobnie jakby w teatrze ktoś krzyknął: „gore!“, a ludzie usłyszawszy to, cisną się jedni przez drugich i u-

ciekają z teatru — życia. W Budapeszcie wydał ktoś okrzyk, że żyć nie warto, że cała walka niema sensu. „Gore“ — ratuj się kto może przed życiem.

Mówią, że najlepszą posadę ma obecnie ten człowiek, który wynajęty jest specjalnie przez władze policyjne do łowienia trupów, i czyha na swój plon pod mostem. Otrzymuje on za każdego wyłowionego samobójcę premję od magistratu. Przedtem mógł on cały dzień spać, teraz ma tyle do czytania, że się formalnie ugiął pod ciężarem pracy.

Władze czynią, co mogą, by opanować epidemję samobójstw. Oczywiście, że w oficjalnej drodze jest dość trudno. Czasy fatalne pod względem ekonomicznym, niepewność jutra, zmartwienie i zgryzoty połączone z walką o byt są przyczynami tej strasznej depresji duchowej, która wywołuje tego rodzaju społeczne masowe objawy.

Znikczemnienie „pedagoga“ rumuńskiego

Potworna zbrodnia „antysemity“ w Besarabii

KISZYNIÓW 20 czerwca (C).

W miasteczku Telenezhti miał miejsce w tych dniach niesłychany wypadek. Charakteryzuje on, do czego doprowadzić może zwyrodnienie antysemickie

Nauczyciel pewnej szkoły ludowej, do której uczęszczały wyłącznie dzieci żydowskie, był zdecydowanym antysemitą. W tych dniach, kiedy wszystkie dzieci znajdowały się w klasie, napalił on w piecu, poczem zamknął klasę na klucz i odszedł ze szkoły. Po pewnym czasie sąsiedzi, którzy widzieli, że dzieci ze szkoły nie wychodziły, poszli do szkoły, by przekonać się, co się z dziećmi stało. Okazało się, że nauczyciel, po napaleniu w piecu, zamknął drzwi, chcąc w ten sposób spowodować zaczadzenie całej klasy.

Rozgoryczenie wśród miejscowej ludności nie miało granic. Mieszkańcy miasteczka chcieli nauczyciela zliczować, miejscowi antysemici wzięli go jednak w obronę.

W miasteczku powstały w ten sposób dwa wrogie obozy i zachoziła obawa, że mogłoby dojść do poważnych starć. W całym okręgu ogłoszono stan obłężenia i aresztowano cały szereg młodych żydów, którzy rzekomo

chcieli wywołać powstanie antyrumuńskie (?). Część mieszkańców udała się do Orgejewa, gdzie całą sprawę zakomunikowała prokuratorowi państwowemu. Prokurator udał się niezwłocznie do Telenezhti i zarządził natychmiastowe zwolnienie aresztowanych żydów.

Sanacja moralna w Grecji

Dyktator grecki Pangalos, który po swej zwycięskiej rewolucji rozpoczął sanację moralną w Grecji od zakazu noszenia przez kobiety zbyt krótkich spódnic, dalej dąży swą drogą.

Donoszą nam obecnie z Aten, że dyktator Pangalos zniósł dekretem statut klasztoru prawosławnego na górze Athos, gdzie przebywa 8.000 mnichów. Statut

Uniwersytet między narodowy

Projekt jego został przedłożony lidze narodów

Koszty utrzymania pokrywałoby 50 krajów

Profesor uniwersytetu w Upsali R. Barany przedłożył lidze narodów projekt stworzenia międzynarodowego uniwersytetu, mającego kształcić dyplomatów, mężów stanu, redaktorów politycznych, profesorów wyższych szkół nauk politycznych itp. Według prof. Barany dla sprawy pacyfikacji świata miałyby znaczenie ogromne międzynarodowe zbliżenie na terenie studiów — ludzi, którzy w przyszłości mają decydować o losach świata.

Na uniwersytecie tym uczyliby się wszyscy, co jest koniecznym dla wyżej wymienionych, a więc: historii politycznej, ekonomii politycznej, znajomości ustroju i administracji wewnętrznej poszczególnych krajów, prawa międzynarodowego i prawa różnych krajów, znajomości psychologii politycznej oraz znajomości języków.

Co do miejsca, w którym należałoby założyć szkołę, to najlepiej nadawałaby się Genewa, ze względu na ligę narodów, lub Haga, ze względu na trybunał międzynarodowy, jednakże mogłaby się również znajdować w Sztokholmie, Oslo lub Kopenhadze.

Uczniowie musieli by uczyć w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Uniwersytet powinien posiadać własne pismo codzienne, w którym studenci znaleźliby bezstronne wiadomości polityczne z całego świata. Studenci mogłoby w końcu studiów otrzymywać doktorat nauk politycznych. Kwestja funduszy mogłaby być rozwiązana przez rząd, przychem można by rozłożyć koszty utrzymania uniwersytetu na 50 krajów.

Gdańsk zadowolony z protokołu cen wywozowych

GDANSK, 19 czerwca. (PAT). Tutejsza prasa wita z zadowoleniem podpisany w dniu dzisiejszym protokół, dotyczący zastosowania cel wywozowych dla Gdań-

ska na rok gospodarczy 1926-27. Pras podkreśla, że posiada to wielkie znaczenie dla gdańskiego eksportu.

LIZA HONROTH-LOEWE.

Niestosowna chwila

Fred był stanowczo zdecydowany otwarcie rozmówić się z Liddy. Stanowczo zdecydowany był on właściwie już dawno zerwać wreszcie ten stosunek, który poczęty z niewinnego flirtu, groził przerodzeniem się w instytucję stałą. A Fred nie miał bynajmniej ochoty już teraz rezygnować ze swej swobody i wolności, choćby szło nawet o tak ponętą i miłą przyjaciółkę, jaką bezsprzecznie była Liddy.

Jednak tu właśnie był największy szkopuł: jak jej to powie dzieć? Próbował już nieraz, niejednokrotnie „rozpędał się“ do tego niebezpiecznego biegu, zawsze jednak już w samego startu wylaniała się jakaś nieprzewidziana i niepokonalna przeszkoda, jak: niły uśmiezek Liddy, albo nagły dzwonek telefonu, albo miękki i pogodny nastrój Liddy, który abso-

lutnie uniemożliwił przedsięwzięcie.

Należało to uczynić nie w domu, a gdzieś w otoczeniu obojętnym, na ulicy, i to najlepiej właśnie w taki szary, trzeźwy dzień, jak dzisiejszy. Dlatego Fred czekał, stanowczo zdecydowany, czekał na rogu ulicy, a czekanie to potęgowało jeszcze i wzmacniało nieprzychylny nastrój wobec Liddy.

Tym sposobem znajdował się właśnie w odpowiednim usposobieniu, gdy nareszcie po trzech kwadransach Liddy zjawiła się szczęśliwie w umówionym miejscu. Po raz pierwszy Fred nie zwrócił uwagi, jak ponętne wyglądała w nowym, brązowo-złotym kapelusiku, ze swą dziecinną twarzą i kieszonką księżniczki z bajki i subtelnym wdziękiem swej figurki „chłopczyńskiej“, przybranej w nowy, kokieterijnie skrojony „komplet“ koloru kapelusza. Nie, dzisiaj Fred był ślepy na to wszystko.

„Co robimy dziś?“ zapytała Liddy niewinnie. „Kino, dancing, kolacja?“

„Pójdziemy się jeszcze trochę przejść“, odparł Fred poważnie, „nie mam ochoty do zabawy“.

„Czy może ci ktoś dziś nie zapłacił w terminie?“ zapytała Liddy z współczuciem.

„Cóż za materialistka z ciebie“, rzekł Fred niechętnie.

„Materialistka? Dobryś sobie, no wiesz —“ oburzyła się Liddy i zacerpnięta powietrza do dłuższej perory.

Ale ten moment właśnie wyzwał Fred.

„Nic nie wiem“, rzekł, „i nie chcę nic wiedzieć. Nie mam ochoty do dłuższych dyskusji, gdy wyczekałem się na ciebie blisko godzinę. Wogóle chciałem ci już dawno powiedzieć, że musimy się rozjść, bo —“.

Teraz Liddy skorzystała z paazy.

„Wiesz, mój kochany“, rzekła głosem jeszcze bardziej stanowczym, „nie spotkałem dotąd człowieka, któryby posiadał tak mało poczucia stylu, jak ty. Czy sądzisz, że i ja już dawno nie myślałam o tem — bo mówiac otwarcie, w

ciągu tych dwu lat, które się znamy, nie stałeś się bynajmniej miłszym, ani ciekawszym.“

Ale ten sposób zerwania ze mną, na jaki sobie pozwoliłeś przed chwilą, to już szczyt wszystkiego. Podobnego braku taktu i smaku nie spodziewałam się nawet po tobie. Nie zrywa się z przyjaciółką w taki piękny wieczór wiosenny. A jeszcze w dodatku, gdy przyjaciółka ta ma na sobie właśnie nowy kostjum, w którym bądź co bądź wygląda nienajgorzej.

Czy sądzisz, że specjalnie poto ubiera się nowy komplet? O nie, mój kochany, wczoraj mógłbyś mi to być może powiedzieć, wczoraj w tej nudnej, banalnej cukierni, w tem otoczeniu nieciekawem i pospolitem i kiedy miałam na sobie stare palto od deszczu. Ale dziś, gdzie właśnie się tak wystroiłam.

Tylko nie myśl sobie znowu, że mi ciebie żal. Mężczyzna, który nie posiada zmysłu wycucia odpowiedniej chwili, przestaje dla mnie istnieć. Bądź przekonany, że

nie dojdę jeszcze do najbliższego rogu, a znajdę na twe miejsce dziesięciu kandydatów, gdy tylko zechcę“.

To mówiąc, odwróciła się na wysokim obcasie swych jasnych pantofelków zamszowych i znikła w tłumie przechodniów.

Fred rzucił się za nią, zdecydowany pogodzić się za każdą cenę, a rozstanie odłożył na odpowiedniejszą chwilę. Ale kiedy ta się nadarzy, tego nie śmiał określić nawet w przybliżeniu.

Przeł. Mar. T.

Poczyńcie próbę
na przeciąg dwóch tygodni, używając codziennie **Kathreina Kawy słodowej Kneippa**, poczem sami ocenicie jej wartość. CB 1

W jakości - treści!

NA MARGINESIE

Po maturze

Roja się dziś ulice miast od „świeżo upieczonych“ maturzystów. Sezon egzaminów dojrzałości przynosi z sobą bójne technicznie młodzieńcy, która nowymi falami wstępujących w życie się odświeżają i ożywiają społeczeństwo.

Uznani za „dojrzałych“ nie zawsze z przełomu tego dostatecznie zdają sobie sprawę. Nagle oswojenie z obowiązkiem gorączkowego uczenia się, wyzwolenie z pięć szkolnych, dorwanie się do rozmaitych swobód dotychczas niedozwolonych, wreszcie szereg przygotowań, związanych z maturą, jak fotografija, bankiet pożegnalny i t. p. — wszystko to oszalała i odwraca uwagę maturzysty od najważniejszego momentu, że oto z dziecka stałe się samodzielnym człowiekiem.

Mimo to pozostaje jeden czynnik, który umysł nawet najlekkośmiejniejszego młodzieńca czy dziewczyny zwrócić musi na tory poważniejsze. Jest nim wybór zawodu. Decyzja ta jest znacznie trudniejsza dziś, niż dawnymi laty. Obok warunku zdolności i zamiłowania rozstrzygać tu musi jeszcze trzeci problem, który może osobistym skłonnościom stanąć na przeszkodzie: kwestja, czy w danym zawodzie można dziś znaleźć chleb. W czasach ogólnego bezrobocia i sprofletaryzowania inteligencji wiele zawodów, dawniej „intrańczych“, skazanych jest na głód i niedzę. Niestety nie posiadamy dostatecznej organizacji w tym kierunku, by wskazać młodzieży, które gałęzie pracy wykazują lub wykazywać mogą na przyszłość zapotrzebowanie sił.

Idąc za koniecznością, wskazaną przez walkę o byt, niefedny talent zmarnieje, jeżeli nie będzie miał dość energii, by pracować w dwóch kierunkach i czuć sposobność chwili. Bo jedynym ratunkiem przeciw zatraceniu właściwych zdolności i przeciw grożącej niedzi jest zabezpieczenie się jakąś praktyczną umiejętnością, gdy wybrany zawód nie popłaca. Na taką dwoistość trzeba zeznać woli i wielkiego zapasu sił moralnych i fizycznych. Ale — warto w czasach tak niepewnych mieć w ręku przynajmniej dwa zawody.

K. L.

Teatr i muzyka

TEATR POPULARNY.

Grany z olbrzymim powodzeniem na scenie teatru im. Fredry w Warszawie najnowszy dramat p. t. „Śmierć cara Mikołaja II“, wystawiony w ubiegły czwartek na scenie teatru Popularnego w Łodzi, jak było do przewidzenia, cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem, zapelniając codziennie po brzegi widownie. Mimo znacznego nakładu kosztów na wystawienie tego dramatu, ceny miejsc pozostają bez zmian, t. j. po 1,50 — 1,00 — 60 gr. siedzące. Początek przedstawień codziennie o godz. 8,30 wiecz. Koniec parę minut przed 11-tą. Bilety wcześniej od 12 do 3 po poł. i od 5-cj do 10-ej wiecz.

„ŁODZIANIN“.

Ukazał się z druku 25 Nr. „Łodzianina“ i „Sztandaru Pracy“ oficjalnych organów O. K. R. P. P. S.

Numer zawiera szereg artykułów, tydzień polityczny, przegląd prasy i bogata kronika.

ROWER

prawie nowy sprzedam.

5. Rożniecki, ulica Nowo-zarzewska Nr. 39. 319-12

Trenczyńskie-Cieplice

(Słowacja).

Bezpośrednie połączenie kurjer-skie ze wszystkimi zagranicznymi liniami kolejowymi.

Wskazania lecznicze: reumatyzm, góścic, newralgie i ischias.

Idealne sezony kąpielowe wiosenne, urządzone, z najwyższym komfortem, hotele i wille, przepiękna zalesiona górska okolica. Prospekty i wszelkie informacje przesyła bezpłatnie p. Juliusz Szperling w Krakowie, ul. Krzywa 3, parter. 15-6

Nowe ustawy samorządowe

Struktura przyszłego samorządu w świetle opinii posła Putka

Komisja porozumiewawcza stron niemieckich, która szukała porozumienia co do zasad, na jakich ma się oprzeć ustawodawstwo samorządowe, ogłosiła niedawno komunikat, donoszący, iż porozumienie osiągnięte.

W skład komisji wchodziło posłów: przewodniczący komisji administracyjnej dr. Putek (Wyzwolenie), a dalej pp. Erdman (Piaś), Holeska (Ch. D.), Jaworowski (P. P. S.), Kozłowski (Z. L. N.) i Pawłowski (Str. Chł.).

Po kilkumiesięcznych rokowaniach komisja ta, z własnej inicjatywy do życia powołana, a w kontakcie ze swymi klubami działająca, osiągnęła kompromis.

Aby uczynić zadość powszechnemu zainteresowaniu co do sposobu, w jaki komisja chce urządzić stosunek prawny samorządów, przedstawiciele prasy zwrócili się do dr. Putka z prośbą o udzielenie wyjaśnień potrzebnych. Dr. Józef Putek nie odmówił prośbie.

Oto garść otrzymanych przez niego informacji:

HISTORIA PROJEKTÓW SAMORZĄDOWYCH.

— Jak się przedstawia stan projektów samorządowych w sejmie?

— W komisji administracyjnej zalega 6 projektów samorządowych, z tego trzy projekty ustaw o organizacji wsi, miast i powiatów i trzy analogiczne projekty ustaw wyborczych. W 2-tem czytaniu załatwiono projekt ustawy o organizacji gminy wiejskiej, ze względu atoli, że ta ustawa obejmuje wszelkie zasadnicze zagadnienia, dotyczące ustroju gminy wogóle, można twierdzić, że lwią część pracy komisja ma już za sobą.

Praca utknęła na ordynacji wyborczej, a właściwie na jednym fragmencie, czy zasadą komunalnego prawa wyborczego ma być równość, czy pluralność. Walka, jaka się na tem tle wyłoniła poza sejmem, przeniosła się na komisję i zahamowała dalszą jej pracę. Spowodowało to stronnictwa do wejścia na drogę układów kompromisowych, które we środę, 16 b. m., zostały ostatecznie, a pomysłnie zakończone.

— Jak się przedstawia w głównych zarysach treść ustaw na tle kompromisu?

ZAKRES DZIAŁANIA GMIN.

Tak gminy wiejskie, jak miejskie, mają przyznany szeroki zakres działania samorządowy, tudzież poruczony. Niezwykle ważne postanowienie wprowadza projekt, mianowicie, że poruczony zakres działania określać będzie ustawa, skutkiem czego zwyklemi zarządzeniami administracyjnymi nie będzie można obciążać gminy agendami, ustawą nieprzewidzianymi.

W poruczonym zakresie działania gminy będą miały prawo wydawania i wykonywania przepisów policji miejscowej, o ile te kompetencje na mocy dawniejszych ustaw nie są zastrzeżone dla władz innych. Również w wypadkach nagłych, jeżeli utrzymanie publicznego spokoju, porządku i bezpieczeństwa, wymagać będzie wkroczenia, wójt, względnie burmistrz, jest uprawniony wydać potrzebne zarządzenie. Również organy gminne mają przyznane samodzielne środki egzekucyjne.

— A jak się przedstawia ustroj organów zarządzających gmina?

URZĘDNIKI MIEJSCY NIE MOGĄ BYĆ RADNYMI MIASTA.

— Otóż pod tym względem została przeprowadzona konsekwentnie zasada oddzielenia władzy wykonawczej od władzy uchwalającej. W gminach wiejskich będzie organ wykonawczy jednoosobowy, t. j. wójt, w gminach miejskich natomiast kolegialny: magistrat z burmistrzem na czele. Członkowie

organów wykonawczych nie mogą piastować mandatów radzieckich.

— A urzędnicy samorządowi?

— Ustawa ma charakter antybiurokratyczny. Tendencją jej jest, aby obywatele osobiście się poświęcali samorządowej służbie publicznej, a nie wyręczał się nowa biurokracja samorządowa. Idąc za tą myślą przewodnią, ustawa postanawia, iż o potrzebie, ilości i uposażeniu funkcjonariuszów gminnych mają rozstrzygać wyłącznie zainteresowane organy samorządowe, a nie czynniki pozagminne, kierujące się nieraz naciskiem zawodowych organizacji pracowników samorządowych.

USTROJ MIAST.

— A teraz ustroj gmin miejskich?

— W tym względzie da się tyle powiedzieć, że wszystkie gminy, które miały dotąd prawo miast, prawo to zatrzymają.

Ustawa rozróżnia dwa typy miast. Miasta objęte organizacją powiatu ziemskiego i miasta, wydzielone z powiatu, a więc będące dla siebie powiatami. Ilość miast wydzielonych zostanie powiększona. Natomiast miasta należące do organizacji powiatu ziemskiego, muszą być przygotowane na to, że będą pociągane do obowiązków podatkowych na rzecz powiatów, według tej samej miary, co gminy wiejskie.

Pomyśły rządu wprowadzenia do magistratów stałych zawodowych tawników nie spotkały się z poparciem.

ORDYNACJA WYBORCZA.

— A jak się przedstawia ordynacja wyborcza?

— Pluralność nie będzie wprowadzona, a zasada pięciopromiennikowego prawa wyborczego zostanie zastosowana w całej rozciągłości tak w gminach wiejskich, jak miejskich. W gminach miejskich obowiązujący ma system de Hondta, polegający na podziale oddanych głosów przez ilość mandatów i odnajdywania zapomocą uzyskanego tą drogą ilorazu liczby mandatów, przypadających na poszczególne listy.

Co do podziału miast na okręgi wyborcze sprawa została z kompromisu wyłączona i pójdzie na głosowanie w sejmie z uwagi na sprzeciw P. P. S. Ilość radnych w miastach, wsiach i radach powiatowych będzie ruchoma, zależnie od ilości mieszkańców, według specjalnej tabeli do ustawy załączonej.

NADZÓR PAŃSTWA NAD SAMORZĄDEM.

— Jaki będzie stosunek państwa do samorządu?

— Stosunek ten określa się instytucją nadzoru. W stosunku do organów i uchwał samorządowych nadzór ten będzie wykonywało państwo. Odnosnie do ukonstytuowania organów samorządowych, nadzór będzie wykonywany tylko pod względem lojalności aktu wyborczego.

Niezatwierdzenie aktów wyborczych z przyczyny, że ten lub ów wybrany jest władzy niemily, nie będzie mogło nastąpić. Jedynie w nielicznych wypadkach, np. wyboru burmistrza w mieście wydzielonym z powiatu może być zaprzeczone przez państwową władzę administracyjną umotywowanym sprzeciwem, skierowanym do instancji wyższej województwa lub ministerstwa.

Organy samorządowe w wykonywaniu poruczonego zakresu działania podlegają kontroli państwowych władz administracyjnych. Co do uchwał to instancje wyższe uzyskują prawo ich kasacji, o ile pod względem prawnym byłyby chybione, a pod względem celowości nierozumne i szkodliwe.

KURJE NARODOWOŚCIOWE I JEZYK URZĘDOWY.

— A co słycać z zapowiadaną kurją żydowską w miastach?

— Bajka! Żadne kurje, a więc i żydowskie, nie będą wprowadzone.

A język urzędowy?

— Oczywiście język polski obowiązuje wszędzie, ale wójt obowiązany jest także wiać w mowie i piśmie językiem miejscowej ludności niepolskiej. Typ wójtów analfabetów nareszcie zostanie usunięty. Zresztą ustawy językowe zachowują moc obowiązującą w stosunkach samorządowych.

TECHNIKA WYBORCZA.

— A może jeszcze słówko o technice wyborczej?

— To jest fundament samorządu. Ustawa stara się umoralnić i otoczyć należytą opieką sam akt wyborczy. Aby umożliwić nastawienie opinii publicznej na kwestje wyborów samorządowych, tudzież dostosować aparat państwowy do przeprowadzenia czynności wyborczych, projekt ustawy przewiduje, że wybory do gmin wiejskich i miejskich odbywają się w jednym i tym samym dniu świątecznym w całym województwie. Dla załatwienia czynności urzędowych, z rewizją aktu wyborczego związanych, przewiduje ustawa dla urzędów państwowych terminy prekluzyjne. Jest to jedyny środek przeciw przewlekaniu i zabagnianiu ukonstytuowania nowych zarządów gminnych.

Odjazd gen. Junga

Dotychczasowy dowódca O. K. IV opuścił wczoraj Łódź, udając się do Lublina

W dniu wczorajszym opuścił nasze miasto dotychczasowy dowódca O. K. IV gen. dyw. Wł. Jung.

O godz. 12,30 na peronie dworca Fabrycznego ustawiała się frontem do toru kompanja honorowa 31 p. p. wraz ze sztandarem i orkiestrą pod dowództwem kpt. Jakubowskiego. Tuż obok orkiestry stanęli w zwartym szeregu oficerowie sztabu i korpusu, a nieco dalej dzieci - sieroty po poległych żołnierzach, które przybyły zegnąć swą opiekunkę i przelożoną p. generałową Jungową.

Między oficerami wyższej rangi byli na dworcu zastępca dowódcy O. K. IV, gen. Ledóchowski, pułkownik Iwanowski, dowódca 31 p. p. Vogel, mjr. Zawisła, dowódca miasta pułkownik Cieński, dowódca żandarmerji plk. Anlauf, Z pozostałych przedstawicieli władz cywilnych byli obecni: wojewoda Ossoliński, prezes rady miejskiej dr. Pichna, komisarz rządu Łódzki, prezes sądu okręgowego Kamiński, wiceprezydent Groszkowski, prezes izby skarbowej Towarnicki

i komendant policji państwowej Zółtaszek.

O godz. 1 pp. nadjechał gen. Jung z żoną w asystencji adiutanta por. Karskiego.

Kompanja honorowa sprezentowała broń, orkiestra zagrała marsza.

Po odebraniu raportu od kpt. Jakubowskiego, gen. Jung obszedł kompanję honorową, poczem wrócił do grona oczekujących go przedstawicieli władz i znajomych. Tutaj nastąpiło uroczyste pożegnanie. Przedstawiciele władz w przemówieniach swych podnieśli w krótkich słowach zaślugi gen. Junga, składając mu jednocześnie życzenia owocnej pracy na nowej placówce w Lublinie.

Na parę minut przed odejściem pociągu, gen. Jung wszedł do przeznaczzonego dla niego wagonu, stanął w oknie i wzruszony dziękował zebranym.

Wśród okrzyków: „Niech żyje gen. Jung“ pociąg ruszył wolno, nwożąc ze sobą szanowanego powszechnie generała. (U)

Przed przyjazdem min. Kwiatkowskiego

Postulaty łódzkich sfer gospodarczych

Zapowiedziane do Łodzi przybycie min. przemysłu i handlu Kwiatkowskiego skłoniło organizacje kupieckie do sprecyzowania swych postulatów, które przedłożone zostaną min. Kwiatkowskiemu.

W dniu wczorajszym obradował nad tą sprawą zarząd centralnego związku kupców i przemysłowców województwa łódzkiego.

Ożywiona dyskusja doprowadziła do uzgodnienia tych postulatów. Dotyczą one w pierwszym rzędzie szeregu kwestji podatkowych, pod których ciężarem ugięła się kupiectwo łódzkie.

Drugim nie mniej ważnym postulatem jest konieczność udzielenia wydatniejszych, niż dotąd kredytów w Banku Polskim dla handlu łódzkiego, który do tej pory był w tym względzie pomijany.

Dalsze postulaty zmierzają, by nie krępować kupiectwa najróżnorodniejszymi ograniczeniami biurokratycznymi, formalnościami i utrudnieniami paszportowymi. (E)

Łódź wysyła

Eksport towarów włókienniczych

Wielki przemysł łódzki stara się pomimo ogólnego zastoju i zjadających go drogich kredytów pracować normalnie, gdyż liczy głównie na eksport zagraniczny. W ostatnich dniach odeszły wielkie partie towarów firmy I. K. Poznański do Rosji sowieckiej. Prawie cała należność pokryta była weksłami Wniesztorgu, które jednak firma I. K. Poznański zdyskontowała łatwo na niski (jak na nasze stosunki) procent w Anglii i Berlinie. Firmy Geyer, Eisert i „La Czenstochovienne“ wywoziły nieco materiałów na Litwę. Kilku przemysłowców i hurtowników łódzkich podjęło próbę eksportu do Persji, która nader szczęśliwie się udała. W związku z tem spodziewane jest nawiązanie ściślejszego kontaktu ze wspomnianym krajem, który może stać się z czasem poważnym rynkiem zbytu dla przemysłu łódzkiego. W dniach najbliższych mają odejść również dość znaczne partie towaru do Rumunii. Fabryki łódzkie posiadają, prócz niewielkich kredytów krajowych, głównie kredyty zagraniczne, za który placą od 15 do 18 proc. w stosunku rocznym. Tylko jedna firma łódzka posiada kredyt zagraniczny na 3 proc. rocznie.

Nieudany wiec niezależnych

P. P. S. opanowało salę

Wczoraj na godz. 10 zapowiedziany był w Filharmonji wiec niezależnej partji socjalistycznej, na którym przemawiać miał poseł dr. Drobner z Krakowa.

Salę Filharmonji została opanowana jednak przez zwolenników P. P. S. Z chwila, gdy na trybunie zjawił się dr. Drobner, na salę rozległy się okrzyki i gwizdy. Zebrani nie dopuścili do głosu dr. Drobnera, który natychmiast trybunę opuścił. Wiec wobec tego nie doszedł do skutku. (U)

AZAZEL SALA FILHARMONJI
Dzisiaj i jutro o g. 9 wiecz. ostatnie 2 n.

program u No 1

Przedst. dla pracującej inteligencji młodzieży szkolnej i robotników
Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. 4.—. 3377—

Puchar zjednoczonych hut Królewskiej i Laury pozostał nadal w rękach górnoślązaków

Pierwsze zawody międzymiastowe, rozegrane w tym sezonie, zakończyły się dla nas smutną przegraną. Za porażkę tę nie możemy winać naszej reprezentacji ani też kapitana związkowego. Gracze dali z siebie wszystko co mogli, grali nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie, jednak te cechy nie mogły w tym wypadku zdecydować o zwycięstwie. Sądząc z przebiegu treningowego meczu naszej reprezentacji z drużyną W. K. S-u kapitan związkowy wybrał materiały najlepsze i najbardziej uzdolnione; zdawałoby się, że drużyna nasza nie będzie posiadała słabych punktów, a jednak mimo to okazały się one, w dodatku na najważniejszej pozycji w linii obrony.

Drużyna gości zaprezentowała się nam tylko z dodatniej strony. Doskonale fizycznie rozwinięta, wytrzymała z łatwością mordercze tempo do końca i jako całość przedstawia jednostkę zgraną. Słabsza do przerwy, po zmianie stron ma znacznie więcej z gry, a niekiedy przez dłuższy czas nie schodzi z połowy boiska gospodarzy.

W zespole gości każdy poszczególny gracz wykazywał nadzwyczajną szybkość i doskonały start do piłki. Goście nasi po utracie bramki nie upadli na duchu, a walczyć po przerwie o każdą piłkę, pełni niezłomnej woli zwycięstwa, potrafili ładnie szachować nasz atak, a jednocześnie przełamać świetną linię naszej pomocy.

Cieężko wypracowane zwycięstwo było w zupełności zasłużone.

Drużyny stanęły przed sędzią w następujących składach:

Górny Śląsk: Kisieliński, Pohl, Heidenreich, Lubina, Cuber, Wyleżał, Pazurek, Kuchta, Görlitz, Sobota, Frost.

Łódź: Piltz, Karasiak, Milde, Kahan, Wieliszek, St. Kubik, O. Kubik, Durka, Miller, Jańczyk, Cichecki.

Grę rozpoczynają goście i nadają jej szybkie tempo, które gospodarze przyjmują. Już w pierwszych minutach gry zarysowuje się przewaga gospodarzy. Linia ataku miejscowych kombinuje bardzo ładnie i groźnie podsuwa się pod bramkę gości. W 4-ej min. przerywa się Miller, jednak strzał jego idzie obok słupka. Bramkarz gości ma wiele roboty, z której wywiązuje się bez zarzutu, popisując się swym wspaniałym stylem gry.

Gospodarze gniołają nadal. Nieobstawiony Durka otrzymuje piłkę, podciąga pod bramkę i ślicznie centruje. Piłkę łapie Jańczyk i silnym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę dnia. Goście ponownie rozpoczynają i nawet chwilowo przejmują w swe ręce inicjatywę, lecz ta piętnastominutowa przewaga nie przynosi im pożądanego wyrównania. Jedyny silny strzał Görlitza broni przytomnie Piltz. Już w tej fazie gry zauważyć się daje niepewną grę naszej obrony, co przedewszystkiem cechuje Mildego. Linia naszej pomocy dobra w defenzywie, zapomina chwilami o współpracy z atakiem pozostawiając go na łasce losu.

Wdzięczne pole do popisu ma tutaj Kahan, który ze wszystkich prawie pojedynków wychodzi zwycięsko, nagradzany oklaskami ze strony publiczności.

W dalszym ciągu przewaga łodzian, która trwa już do przerwy. Obrona gości i bramkarz mają wiele roboty i spełniają ją nadzwyczaj sprawnie i bez zarzutu. Jańczyk, sfaulowany pada i Milde bije rzut wolny, który Pohl odbija. Piłkę otrzymuje Cichecki i z odległości 20-tu metrów strzela na bramkę, jednak Kisieliński w ładnym stylu broni.

W 27-ej minucie bardzo krytyczna sytuacja pod bramką gości, którą wyjaśnia Miller... strzelając nad poprzeczką z odległości jednego metra. Atak przez cały czas bardzo ładnie prowadzony przez O. Kubik, stale przebywając na połowie boiska gości górnośląskich i często strzelając na bramkę, jednak zakusy te likwiduje wspaniały Kisieliński każdorazowo nagradzany huczными oklaskami. Przewaga gospodarzy przynosi im tylko szereg różnych rzutów, lecz do przerwy nie zmienia cyfrowego wyniku.

Po zmianie stron obraz gry ulega zupełnej zmianie. Stroną atakującą są teraz goście i swymi żywiołowymi atakami nie mało przyczyniają kłopotu naszym tyłom. Natomiast w drużynie gospodarzy żadna akcja się nie klei i widać pewne zamieszanie i przemęczenie. Już w 48-ej min. Kahan ratuje przytomnie bardzo groźną sytuację. Jednak ataki gości są częste i szybko następują po sobie. Linia pomocy naszej drużyny musi ograniczyć się do akcji defenzywnej, to też atak nasz, jeśli

chwilowo podejździe nawet pod bramkę gości, pozostawiony sam sobie często gubi piłkę i nie wiele może zdziałać. Ładny strzał Jańczyka z podania O. Kubika wyłącza bramkarza.

Goście w 59-ej min. uzyskują wyrównanie, jednak sędzia bramki tej nie uznaje, gdyż była strzelona ze spalonego. Od tej chwili widoczna przewaga gości, którzy w przeciągu dziesięciu minut uzyskują trzy bramki, dwie ze strzału lewego łącznika i jedną przez lewoskrzydłowego (60, 65, 67 m.).

Gospodarze wyciągają swe siły i zrywają się do ataku z chęcią odwetu, Jańczyk strzela stale w poprzeczkę, a w 81 min., chcąc złapać centrę Durki wpada do bramki i pozostaje tam aż do chwili wyjaśnienia krytycznej sytuacji, wytworzonej pod bramką gości, gdyż wyjście jego spowodowałoby spalony.

Ostatnie minuty gry należą do gości i o mało nie zakończyły się dla nas utratą jeszcze jednej bramki. Nieobstawiony przez St. Kubik skrzydłowy gości zrywa się z piłką i podciąga pod bramkę. Krytyczną sytuację ratuje przytomnie Piltz, wyrzucając piłkę z pod nóg przeciwnika. Przy stanie gry 3:1 dla górnoślązaków sędzia odgwiżdżuje koniec gry.

Obie drużyny dążyły do zwycięstwa i grały bardzo ambitnie, przeto spotkanie to należy zaliczyć do gry ostrej, jakkolwiek nie przekraczającej dozwolonej normy. Żywa gra, ciągle zmieniająca się sytuacja i wyjątkowe momenty poruszyły licznie zgromadzoną publiczność, stęsknioną za ładną grą, którą w obecnym sezonie, mimo całego szeregu rozegranych

spotkań, mieli możliwość ujrzeć tylko kilka razy.

W drużynie naszej, szczególnie po przerwie, zauważyć się dały wielkie braki. Bramkarz Piltz spełnił swe zadanie należycie i za stracone bramki winić go nie można. Najlepszym w drużynie był Milde w obronie. Rutynowany gracz ten okazał się zbyt ciężkim i powolnym, dla tak ruchliwego ataku gości. Karasiak słabszy, niż zwykle, swą grą ofiarną nadrabiał jak mógł błędy partnera i dlatego też dopuścił dwukrotnie do strzału lewego łącznika gości. Pomoc bardzo dobra w pierwszej połowie gry, po przerwie nie zawsze potrafiła sprostać przeciwnikowi; Wieliszek b. pracowity spuchł pod koniec gry i nie był w stanie utrzymać obrotnego Görlitza.

O Kubik okazał się dobrym kierownikiem ataku, jednak jako strzelec zawiódł pokładane w nim nadzieje. Łączników naszych przesładował pech, Jańczyk wyraźnie zawarł przymierze z poprzeczką, natomiast Miller, świetny w polu,

dwukrotnie nie trafił do pustej bramki. Cichecki dobry, Durka mniej pewny, niż zwykle, grał trochę leniwie. Najpracowitszym w ataku okazał się Jańczyk.

W drużynie gości doskonałym był bramkarz. Reprezentując nieprzeciętną klasę grał on z wielkim szczęściem i jemu to w pierwszym rzędzie goście mogą zawdzięczać wygraną.

Linia obrony i pomocy bardzo pracowita była dobra taktycznie, atak, nadzwyczaj ruchliwy, wykazał silny ciąg na bramkę. Dobrym kierownikiem jego okazał się Görlitz.

Puchar zjednoczonych hut Królewskiej i Laury pozostał tymczasowo w rękach górnoślązaków.

Sędziował bardzo dobrze p. Przeworski.

Na przedmeczku drużyny „Pogoń” i „Rapidu” wykazały ładną grę. Zwyciężyła „Pogoń” w stosunku 4 : 2.

Sędziował p. Krachulec. Publiczności około 3,500 osób.

Wicz.

Kronika

MISTRZOSTWO WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO NA SZOSIE ZDOBYŁ O. MUELLER.

W dniu wczorajszym odbył się wyścig szosowy na przestrzeni 100 klm. o tytuł mistrza województwa.

Pierwszy do mety przybył O. Müller, zdobywając tytuł mistrza, drugie miejsce zajął Beck, obaj z S. S. „Unionu”.

„CRACOVIA” — „WISŁA” 3 : 2 (2 : 1).

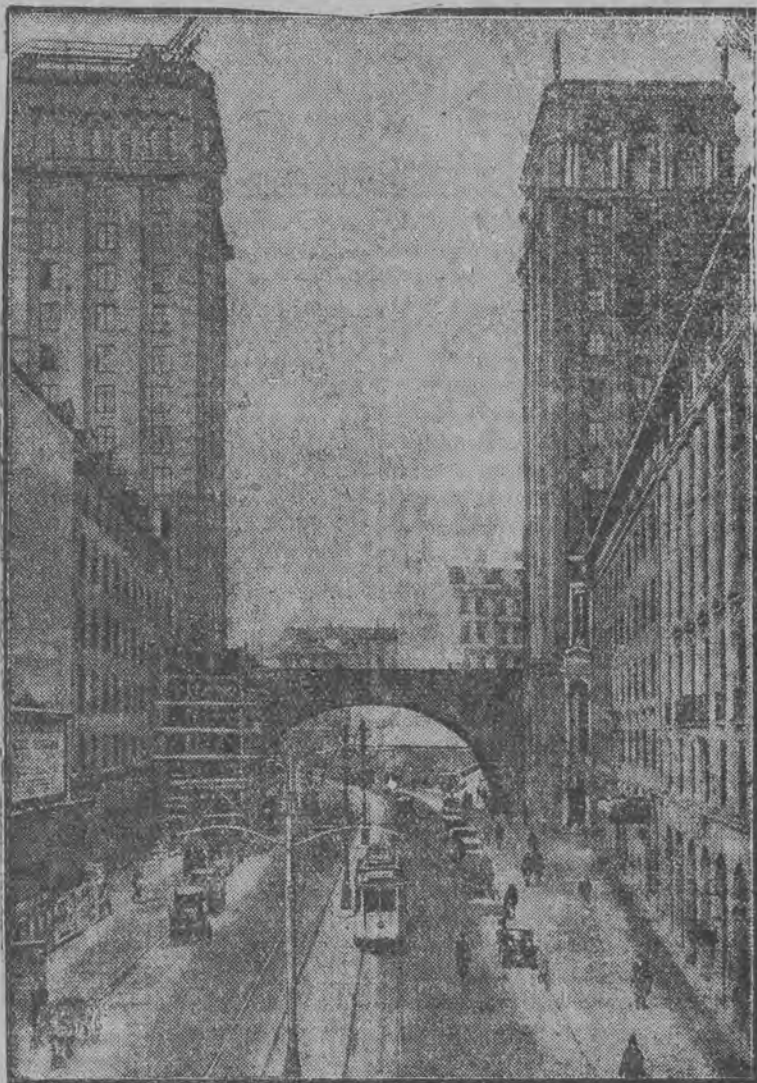
Rewanżowe spotkanie tych drużyn o mistrzostwo K. O. Z. P. N. zakończyło się ponownym zwycięstwem „Cracovii” która obecnie ma już zapewniony tytuł mistrza okręgu.

POKÓJ Z KUCHNIA

duże, słoneczne, w czystym spokojnym domu, w centrum miasta do odspanienia. Zgłoszenia do administr. „Głosu” pod „Niedrogi”. 3320-3m

Drapacz nieba w Sztokholmie

W stolicy Szwecji ukończono przedawno budowę jedynego jak dotychczas drapacza nieba. Imponująca ta budowla, która przedstawia nasza ilustracja, liczy 13 pięter i składa się z dwóch podobnych domów, połączonych wiaduktem.



Drapacz nieba w Sztokholmie.



RATUJCIE ZDROWIE!

Najśłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

Słynne od 45 lat **Zioła z gór Harcu D-ra Lauera**

jak to stwierdził prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochflötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wzdęcia, wzdęcia, bóle głowy, wyrzuty i lizaje.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami: w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał **Dr. Lauer** od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50. 2717-10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga! Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Reprezen. na Polskę: **Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49**

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Jakób Kagańczuk i S-ka” niniejszym, podaje do wiadomości, że Sąd Okręgowy w Łodzi decyzją z dnia 5 czerwca 1926 r. postanowił: 1) chwilę otwarcia upadłości firmy „Jakób Kagańczuk i S-ka” oznaczyć na dzień 22 września 1925 r., 2) uznać Rebekę Chmielewską, jako współwłaścicielkę firmy „Jakób Kagańczuk i S-ka” za upadłą.

Wobec powyższego Syndyk Tymczasowy wzywa wierzycieli upadłej Rebece Chmielewskiej aby stawili się osobiście lub przez pełnomocników do jego kancelarii w Łodzi przy ul. Prez. Narutowicza 24, w godzinach: 16^{1/2}—18 i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami upadłej i aby tytuły swych wierzytelności złożyli u niego, bądź w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości firmy „Jakób Kagańczuk i S-ka”
Leon Goldring, adwokat.

3332-1

BERLIN

Fachowiec - prawnik obejmuje zarządy domami i majątkami, gwarantując zyski. Pierwszorządne referensje. Oferty: Will, Berlin, Birkenstr. 7 5176-5

Dr. Med.

STUPEL

Szkolna 12 choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen, lampy kwarcowe) Elektroterapia. Przyjmuje od 8-10, 12 -2i od 8-8.